

Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 21 (1094) 24 maja 2015 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

Z E Ś Ł A N I E D U C H A Ś W I Ę T E G O

„Niech przyjdzie do Mnie i pije”

Jeszcze raz warto się odwołać i cofnąć do Ewangelii z ostatnich niedziel. Zawierają one wskazania trudne do zrozumienia czy docenienia, jeśli patrzy się na nie z ludzkiego, doczesnego punktu widzenia. Dopiero wejrzenie wiary pozwala nam dotrzeć do pełni treści zawartej w słowach Chrystusa. W przeciwnym razie będziemy próbowali sami, o własnych, naturalnych siłach osiągnąć to, co przekracza możliwości człowieka. A więc skazani jesteśmy na niepowodzenie. Dopiero specjalna pomoc Boga pozwoli nam przezwyciężyć swoje ludzkie ograniczenia.

Najlepszym dowodem tej „pomocy z góry” był gwałtowny rozwój Kościoła w pierwszych dziesięcioleciach i wiekach. Po ludzku było niemożliwe, by grupka kilkunastu nieuczonych ludzi, bez pomocy techniki, środków przekazu, dużych pieniędzy, mogła rozkrzewić swoje ideały i sposób życia na cały ówczesny świat. A jednak dokonali tego – nie oni sami, lecz Duch Święty, którego Jezus im posłał, tak jak obiecał.

Duch Święty na ogół nie działa z pominięciem człowieka i jego wkładu, lecz powołuje nas do współpracy. Obdarza nas pewnymi uzdolnieniami i możliwościami, których sami z siebie, nawet z największym wysiłkiem nie bylibyśmy w stanie wykrzesać. Gdy jednak pozwolimy Bogu działać w sobie, wtedy natychmiast zaczną się pojawiać rezultaty przekraczające nasze możliwości. Pewnych efektów naszych działań nie jesteśmy w stanie przewidzieć nawet w najśmielszych oczekiwaniach. Natomiast inne działania, nie po myśli Boga, nie przyniosą rezultatów, nawet gdybyśmy wykorzystali wszelkie dostępne środki.

Dlatego też konieczne jest jak najlepsze rozeznanie Bożej woli, by rozpoznać, czego Bóg od nas w danej chwili oczekuje i jakie są Jego plany

na przyszłość. Jeśli uczynimy to z pokorą, na modlitwie, wówczas unikniemy wiele niepotrzebnego wysiłku i zwielokrotnimy rezultaty naszej pracy, przez oddanie jej owoców w ręce Boga. Ale do tego jest niezbędne całkowite i bezwarunkowe poddanie się prowadzeniu Ducha Świętego.

Nie polega ono na wyzbyciu się myślenia, rezygnacji ze swojej wolności wyboru, wyrzeczeniu się swoich uzdolnień. Wręcz przeciwnie: chodzi o to, by swoje myślenie, decyzje i talenty oddać na współpracę z Bogiem, do Jego dyspozycji. I dlatego potrzeba szczególnego wysiłku, by to myślenie, wola i zdolności były jak najlepszej jakości, by były sprawnym narzędziem wypełniania Bożych zadań.

I dlatego Jezus oczekuje od nas, byśmy swoje potrzeby i pragnienia zaspokajali obficie u samego źródła. Źródłem tym jest Duch Święty. Jest to źródło, które bije z naszego wnętrza. Kieruje to naszą uwagę we właściwym kierunku. Często bowiem oczekujemy pomocy czy rozwiązań swoich problemów na zewnątrz, poza sobą. Tymczasem to w nas samych znajduje się rozwiązanie. To nie znaczy wcale, że rozwiązanie jest naszym osiągnięciem i że mamy sobie przypisywać zasługę. Ale wiemy przynajmniej, gdzie szukać odpowiedzi na swoje pytania, gdzie szukać właściwego kierunku. I dlatego warto się troszczyć o swój duchowy rozwój, by być wrażliwym na sygnały pochodzące od Ducha Świętego w nas.

Musi być tylko spełniony jeden warunek: trzeba wierzyć w Chrystusa, oddać Mu siebie. Dopiero wtedy będziemy potrafili zbliżyć się do Niego i właśnie u Niego szukać pomocy, będziemy umieli powiedzieć Mu o swoich pragnieniach i potrzebach. I także wtedy będziemy potrafili przyjąć pomoc, jaką nam ześle – swojego Ducha.

ks. Mariusz Pohl, ze str. mateusz.pl

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Dz 2,1-11

Psalm: Ps 104,1.24.29-31.34

II czytanie: 1 Kor 12,3b-7.12-13

Ewangelia: J 20,19-23

PRZYBĄDŹ, DUCHU ŚWIĘTY, ZE- ŚLIJ Z NIEBA WZIĘTY ŚWIATŁA TWEGO STRUMIEŃ

(z sekwencji na zesłanie Ducha Świętego)

Duch Święty, który od Ojca i Syna pochodzi jest Dokonawcą dzieła zbawienia, Mocą ożywiającą Kościół i inspirującą życie dzieci Bożych oraz Uświęcicielem. Dlatego opiekę Duchem Świętym w sakramencie chrztu św. i bierzmowania, jako świątynia Boga chcemy prowadzić życie w Duchu, otwierać się na Jego wylanie, przyjmować Jego natchnienia i moc do odnoszenia zwycięstwa nad złym i do świętego życia polegającego na składaniu duchowych ofiar miłych Bogu.

Uroczystością zesłania Ducha Świętego kończymy w Kościele okres wielkanocny. Duch Święty dany Kościołowi przynosi owoce dzieła zbawienia. Przynosi owoce w każdej i w każdym z nas, o ile będziemy otwierać się na Jego wylanie. Duch Boży nie tylko nas uzdalnia do przyjęcia wiary, ale daje nadzieję na jego wypełnienie i rozpala w nas miłość, która trwa w jedności Trzech Osób Boskich.

Święty Bonawentura powiedział, że „*Duch Święty przychodzi tam gdzie jest kochany, gdzie jest zapraszany, gdzie jest oczekiwany*”.

Czy kocham Boga? Czy zapraszam Ducha Świętego do mojego życia? Czy poddaję się Jego działaniu w moim życiu? Czy oczekuję Jego pomocy w każdej sytuacji? Czy moje życie jest życiem w Duchu Świętym? Czy jest dynamiczne, przesiąknięte zapałem i radością? Do jakich dzieł (w Kościele, rodzinie, zakładzie pracy, środowisku) popycha mnie Duch Święty? Czy, wreszcie, rozeznaję Jego wolę w moim życiu?

Żyjemy we wspólnocie z innymi ludźmi: w rodzinie, pracy, kościele, wśród sąsiadów. Stale spotykamy na swojej drodze drugiego człowieka. Czy daję się kierować Duchem Świętym i niosę im Chrystusa, który zmartwychwstał?

Czym jest chrzest w Duchu Świętym powiedział dobitnie o. Raniero Cantalamessa, kaznodzieja Domu Papieskiego: *Przez to, co nazywamy chrztem w Duchu, doświadczasz się Ducha Świętego, Jego namaszczenia w modlitwie, Jego władzy w posłudze apostołskiej, pociechy w trudnościach i światła w wyborach. Zanim Go dostrzeżemy w charzmatach, doświadczamy Go, jako Ducha, który przemienia wewnętrznie, dodaje smaku uwielbienia Boga, pozwala na odkrycie nowej radości i otwiera umysł na zrozumienie Pism, a nade wszystko uczy głoszenia Chrystusa jako PANA albo daje odwagę do przyjęcia nowych i trudnych zadań w służbie Boga i bliźniego.*

Prośmy usilnie Ojca, aby w imię Jezusa zesłał nam Ducha Świętego Pocieszyciela, którego Jezus obiecał. Otwierajmy się na Jego działanie.

Maryjo. Oblubienico Ducha Świętego, uproś nam Ducha miłości, prawdy, radości, wytrwałości.

Duchu Święty. Zstąp na nas z całą swoją mocą i siłą. Wypal ogniem swojej miłości wszystko to, co oddala nas od Ciebie i spraw abyśmy zostali świętymi, bo tego pragnie nasz Ojciec, który jest w niebie. Amen

Wasz brat Franciszek



8 maja postawiliśmy na zabawę, spędzając prawie całe spotkanie na placu zabaw :)

Spotkaliśmy się pod kościołem i poszliśmy, choć tak naprawdę nie jest to odpowiednie słowo na określenie tej czynności, bo niektórzy jechali na rowerach albo na waveboardach (to takie deskorolki na dwóch kółkach). Na miejscu korzystaliśmy z atrakcji naszego nadwiślańskiego placu zabaw, jeździliśmy na deskach lub rozmawialiśmy. Dla każdego coś się znalazło. Bardzo szybko minął nam czas, ale zdążyliśmy jeszcze wrócić do salek na krótkie uwielbienie. Byliśmy w znakomitych humorach, za które podziękowaliśmy Tacie!

Na koniec tradycyjnie odśpiewaliśmy Apel i rozeszliśmy się do domów, co wcale nie było łatwe, bo nie mogliśmy się rozstać :) To był naprawdę fajny dzień! A ten czas wniósł coś dla nas wszystkich: mogliśmy się jeszcze lepiej poznać, rozerwać się i odpocząć. Alleluja!

Wydawać by się mogło, że każde spotkanie jest podobne, ale nigdy nie dzieje się nic tak samo, dlatego w ogóle się nie nudzimy.

W ubiegły piątek, 15 maja, rozpoczęliśmy przedstawieniem scenek ze Starego Testamentu. Najpierw otrzymaliśmy cytaty i po krótkim przygotowaniu, każda grupka przedstawiła swoją propozycję przebiegu tej historii. Jak zwykle bawiliśmy się przy tym znakomicie, obserwując Tobiasza łowiącego wielką rybę albo Jakuba walczącego z Bogiem. Oczywiście nie zabrakło naszego Kaleba, który akurat się buntował.

Uwielbiamy tak zaczynać spotkanie, bo każdy może wykazać się swoją inicjatywą twórczą, a podczas tego poznajemy postacie biblijne.

Po takiej rozgrzewce, pomodliliśmy się, a później wygłosił dla nas specjalną konferencję nasz ksiądz Wojtek, przypominając nam o ojcowskiej miłości Boga.

Potem zasiedliśmy do agapy. Wielokrotnie już wspominaliśmy, co takiego się u nas wtedy dzieje. Także tym razem nie zabrakło wesołej rozmowy, herbatki i słodkości.

Oczywiście jak zawsze czas płynął zbyt szybko. Zakończyliśmy tradycyjnym Apelem. Po spotkaniu jeszcze bardzo długo nie mogliśmy się rozstać, ale czas mijał nieubłagalnie i zrobiło się tak późno, że trzeba było wracać, dlatego z żalem się pożegnaliśmy.

Dobrze, że czas szybko płynie i spotkamy się już w kolejny piątek. Chwała Panu za ten czas! :)

Gaudium

Procedura „in vitro” to procedura śmierci i kalectwa! Umiera ponad 90 procent poczętych tą metodą dzieci!

Prawda o procedurze „in vitro”

W ostatnim czasie Rząd RP opracował i skierował do Sejmu projekt ustawy „o leczeniu niepłodności”, którego celem jest legalizacja procedury „in vitro” w naszym kraju. W sytuacji, gdy ogromna większość mediów publicznych i komercyjnych bezkrytycznie ten projekt popiera i przemilcza głosy etyków, naukowców i lekarzy wyrażających jednoznaczny sprzeciw wobec tego projektu, czujemy się w obowiązku przywołać i przypomnieć najważniejsze fakty na ten temat.

Życie każdego człowieka rozpoczyna się w chwili jego poczęcia i od tego momentu powinno być bezwzględnie chronione, a godność tej nowej istoty ludzkiej szanowana.

Rządowy projekt ustawy ogranicza się do zalegalizowania procedury „in vitro”, która nie jest procedurą leczniczą. „In vitro” nie leczy niepłodności: żadna kobieta, żaden mężczyzna, żadna para ludzka nie została wyleczona z niepłodności tą metodą. Tak więc już sama nazwa rządowego projektu wprowadza w błąd opinię publiczną, powielając medyczne kłamstwo.

„In vitro” jest jedynie techniką sztucznego wytwarzania ludzi, co gwałci zarówno godność pary ludzkiej jak i poczętego dziecka. „In vitro” stanowi wielkie zagrożenie życia i zdrowia poczynanych tą metodą dzieci, nie jest też obojętne dla zdrowia matek.

Ze statystyk światowych placówek „in vitro” wynika, że tylko kilku procentom poczętych tą metodą dzieciom dane jest się urodzić. Oznacza to, że statystycznie ceną urodzenia jednego żywego dziecka jest śmierć średnio 10 innych dzieci, jego rodzeństwa. Związane jest to z tym, że w trakcie procedury „in vitro”, kilkakrotnie dokonuje się selekcji ludzi na kolejnych etapach ich życia zarodkowego i płodowego. Spośród kilku - kilkunastu powołanych do życia istot ludzkich wybiera się 2-4 i przenosi do macicy. Reszta zarodków ludzkich obumiera lub jest mrożona; na całym świecie i w Polsce miliony zamrożonych ludzkich embrionów czeka na powolną śmierć! Kolejnej selekcji dokonuje się po ewentualnym zagnieżdżeniu się więcej niż jednego zarodka w macicy – wtedy 1 lub 2 zostają przy życiu, a pozostałe są zabijane. W procedurę „in vitro” nierozłącznie wpisana jest procedura śmierci.

Według danych brytyjskiego Departamentu Zdrowia z 3 milionów 800 tysięcy poczętych „in vitro” dzieci w latach 1992-2006 urodziło się żywych tylko 122 tysiące dzieci, czyli tylko 3,21 procenta poczętych tą metodą istot ludzkich...

Innym powodem, dla którego nie można się zgodzić na „in vitro”, jest fakt, że wszystkie dzieci poczęte tą metodą należą do grupy podwyższonego ryzyka jeśli chodzi o śmiertelność około i po porodową oraz zapadalność na różne choroby, szczególnie wrodzone i genetycznie uwarunkowane. I tak, w porównaniu do dzieci poczętych naturalnie, wśród dzieci poczętych „in vitro”, stwierdzono:

- 4 razy więcej martwych urodzeń,
- 2 razy wyższą śmiertelność noworodków,
- istotne zwiększenie liczby wad wrodzonych i nowotworów

np.:

- 2-4 razy częstszy rozszczep wargi i podniebienia,
- 4-5 razy częstsze zarośnięcie przełyku,
- 1,5 razy częstsze porażenie mózgowe,
- 2-3 razy częstsze hospitalizacje i różnego typu zabiegi

operacyjne do 3-go roku życia dziecka.

Eksperci wskazują też na negatywne skutki zdrowotne i moralne dla rodziców, zwłaszcza matki. Do najczęściej wskazywanych należą:

- zwiększone ryzyko zachorowania na raka jajnika i sutka,
- możliwość wystąpienia zespołu hiperstymulacji jajników.

U obojga potencjalnych rodziców może wytworzyć się przekonanie, że dla osiągnięcia własnego celu wolno zgodzić się na zabicie swoich dzieci i narażać je na szkody zdrowotne.

W grudniu ubiegłego roku Sejm RP jednomyślnie przyjął uchwałę ustanawiającą rok 2015 – Rokiem Jana Pawła II. Uzasadnione jest więc przypomnienie Jego nauczania odnośnie sztucznej prokreacji.

W encyklice „Evangelium vitae” w rozdziale „Aktualne zagrożenia życia ludzkiego” nasz wielki Rodak wymienia obok przerywania ciąży „Także różne techniki sztucznej reprodukcji, które wydają się służyć życiu i często są stosowane z tą intencją, w rzeczywistości stwarzają możliwość nowych zamachów na życie. Są one nie do przyjęcia z punktu widzenia moralnego, ponieważ oddzielają prokreację od prawdziwie ludzkiego kontekstu aktu małżeńskiego, a ponadto stosujący te techniki do dziś notują wysoki procent niepowodzeń: dotyczy to nie tyle samego momentu zapłodnienia, ile następnej fazy rozwoju embrionu wystawionego na ryzyko rychłej śmierci. Ponadto w wielu przypadkach wytwarza się większą liczbę embrionów, niż to jest konieczne dla przeniesienia któregoś z nich do łona matki, a następnie te tak zwane „embriony nadliczbowe” są zabijane lub wykorzystywane w badaniach naukowych, które mają rzekomo służyć postępowi nauki i medycyny, a w rzeczywistości redukują życie ludzkie jedynie do roli „materiału biologicznego”, którym można swobodnie dysponować” (EV n. 14).

Należy też podkreślić, że procedura „in vitro” narusza zapisy polskiej Konstytucji i Kodeksu Karnego. Konstytucja zapewnia:

Art. 30. Przyrodzona i niezbywalna godność człowieka stanowi źródło wolności i praw człowieka i obywatela. Jest ona nienaruszalna, a jej poszanowanie i ochrona jest obowiązkiem władz publicznych.

Art. 38. Rzeczpospolita Polska zapewnia każdemu człowiekowi prawną ochronę życia.

Art. 40. Nikt nie może być poddany torturom ani okrutnemu, nieludzkiemu lub poniżającemu traktowaniu i karaniu. (...)

Kodeks Karny w art. 157a mówi:

§ 1. Kto powoduje uszkodzenie ciała dziecka poczętego lub rozstrój zdrowia zagrażający jego życiu, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.

W rządowym projekcie nawet nie wspomina się o nowoczesnej, etycznej, szanującej życie i godność poczętych dzieci i ich rodziców metodzie pomocy bezdzietnym małżonkom jaką jest naprotechnologia. Naprotechnologia diagnozuje i leczy bezpłodną parę małżeńską, nie wykazując żadnych skutków ubocznych i wątpliwości etycznych. Jest też wielokrotnie tańsza w stosowaniu niż procedura „in vitro”. Dlatego powinniśmy dążyć do wyeliminowania antyludzkiej, szkodliwej zdrowotnie i głęboko nieetycznej metody, jaką jest „in vitro”, a promować i finansować naprotechnologię.

*dr med. Wanda Terlecka - prezes Katolickiego Stow. Lekarzy
Polskich
dr Paweł Wośicki - prezes Polskiej Federacji Ruchów Obrony
Życia
dr inż. Antoni Zięba - prezes Polskiego Stow. Obrońców Życia
Człowieka*

Majówka (cz. II)

Sobotni poranek, po wygodnym „spanku” przywitał nas deszczem i chłodem, ale też i śpiewem ptaków z pobliskiego sadu na pociechę.

Noc spędziliśmy w Domu Pielgrzyma tuż obok kościoła i klasztoru ojców bernardynów w Dukli.

W 1739 roku Zarząd Prowincji Zakonnej Ojców Bernardynów pw. Niepokalanego Poczęcia NMP postanowił założyć klasztor w mieście rodzinnym św. Jana z Dukli (1414-1484). Patron miejsca urodził się tutaj w rodzinie mieszczańskiej. Bardzo zdolny i sumienny studiował w Krośnie lub Krakowie. W wieku 20 lat przebywał na okolicznym wzgórzu w pustelni, gdzie „uchwycił go Bóg”. Początkowo u franciszkanów pełnił różne funkcje. Pod wpływem Jana Kapistrana - jednego z najwybitniejszych kaznodziejów wędrownych XV wieku, franciszkanina-obserywanta (zakon oparty na surowej regule) przeniósł się do pokrewnej formacji - bernardynów. Z czasem został cenionym spowiednikiem i kaznodzieją we Lwowie, Krakowie i w Poznaniu. Beatyfikowany w 1733 roku. Kanonizowany przez Jana Pawła II w 1997 roku podczas jego VI pielgrzymki do Polski. Ojciec św. noc spędził w dukielskim klasztorze, wcześniej długo modląc się przy relikwiach bł. Jana. Na pamiątkę tej wizyty w kościele stoi papieski tron. Skwerek przed świątynią nobilitują dziś pomniki: Papieża i Jana z Dukli. Uroczystości kanonizacyjne odbyły się w Krośnie nazajutrz.

Dukla leży w woj. podkarpackim w Beskidzie Niskim nad rzeką Jasiólką. Liczy tylko ok. 3 tys. mieszkańców. Prawa miejskie ma od 1380 roku z niewielką przerwą. Od początku była miastem prywatnym (m.in. Ossolińskich, Szczęsnych-Potockich). Była miastem handlowym (handlując głównie winem) leżącym przy trakcie biegnącym z Polski na Węgry przez Przełęcz Dukielską. Po wybudowaniu linii kolejowej (1872) Przemyśl-Budapeszt miasto zaczęło tracić znaczenie. Mieszkańcy - głównie Żydzi (w 1939 roku - 70 % ludności) zostali przez hitlerowców częściowo wygnani na wschód, a pozostałych rozstrzelano (ok. 500 osób).

Poranną świąteczną Mszę św. mieliśmy w sanktuarium św. Jana z Dukli. Śniadanie zjedliśmy w niedalekiej restauracji. Po godz. 11 pojechaliśmy do miejsca pustelniczego związanego ze św. Janem. Autokar został na dolnym parkingu, a my leśną dróżką dotarliśmy na górkę, gdzie od 1908 roku stoi mały kościółek. Na jego ścianach wiszą malowidła przedstawiające sceny z życia Świętego, a w pięknym ołtarzu umieszczono obraz przedstawiający św. Jana z Dukli podczas doznawania wizji od Matki Bożej.

W kościółku odmówiliśmy modlitwy, uczciliśmy relikwie Świętego i wysłuchaliśmy opowieści bernardyna - o. Tadeusza o miejscu, którym się opiekuje.

Św. Jan z Dukli zmarł w wieku 70 lat. Pod koniec życia był niewidomy i miał chore nogi, lecz swoją ułomność znosił z pokorą, starając się nie zadręczać nią in-

nym.

W drodze powrotnej można było zaczerpnąć wody z pobliskiego źródła związanego z osobą św. Jana.

Około południa opuściliśmy pustelnię na górze i Duklę, ruszając na nocleg. Po drodze zatrzymaliśmy się w Komańczy. Autokar został przy szosie, a my leśnym duktem pięliśmy się w górę do klasztoru sióstr nazaretanek, aby odwiedzić miejsce internowania ks. kard. St. Wyszyńskiego w latach 1955-1956. Siostra zakonna pokazała nam pamiątki oraz opowiedziała historię aresztowania Prymasa Tysiąclecia. Wcześniej w autokarze oglądaliśmy film fabularny z Olgierdem Łukaszewiczem w roli Prymasa i Adamem Ferencym w roli „władzy”.

Stefan Wyszyński urodził się 3 sierpnia 1901 roku we wsi Zuzela nad Bugiem. Był drugim dzieckiem w sześciuosobowej rodzinie organisty. Matkę Bożą w domu Stefana darzono szczególną czcią. Tata często pielgrzymował pieszo na Jasną Górę, a matka do Ostrej Bramy. Stefek od dziecka marzył, by zostać księdzem. Ukochaną mamę stracił w wieku 9 lat. Studiował w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku. Potem pracował tam aż do wybuchu wojny. Biskupi nakaz opuszczenia miasta ratuje go przed losem innych kapłanów aresztowanych przez gestapo. Pracuje w podwarszawskich Laskach (1942 rok). Zostaje mianowany przez Piusa XII biskupem lubelskim (1946 rok). W 1948 roku bp Wyszyński zostaje mianowany arcybiskupem gnieźnieńsko-warszawskim i prymasem Polski.

W 1953 roku zostaje przekazany władzom memoriał „Non possumus” (Nie możemy), który był sprzeciwem wobec zakusów władzy świeckiej chcącej decydować także o tym, kto ma rządzić w Kościele.

To veto było jedną z przyczyn aresztowania Prymasa. Nastąpiło to podstępnie, nocą 25 września 1953 roku. Protesty na nic się zdały. Pies też bronił Prymasa i jak przystało na dobrego psa ugryzł w nogę jednego z natrętwów. Pan jednak osobiście opatrzył nogę prześladowcy i zapewnił o zdrowiu zwierzęcia. Tej samej nocy przewieziono Wyszyńskiego do klasztoru kapucynów w Rywałdzie, gdzie pomieszczenia z zaklejonym papierem oknem, będącego jadalnią, sypialnią i kaplicą, pilnowało 20 strażników. Po kilkunastu dniach zmieniono miejsce odosobnienia Prymasa na Stoczek Warmiński, gdzie lochu, w którym przebywał, strzegło aż 30. „panów”. W październiku 1954 roku Prymas trafił do Prudnika Śląskiego. Lepsze warunki bytowe pozwoliły mu pracować nad ważnymi tekstami. W roku 1955 „przeprowadzono” Prymasa do klasztoru sióstr nazaretanek we wsi Komańcza w woj. podkarpackim. Tu miał trochę swobody - mógł korespondować, otrzymywał prasę, przyjmował wizyty swoich. Nie mógł jednak opuścić miejscowości. Przygotowane tutaj Śluby Jasnogórskie w maju 1956 roku poufną drogą trafiły na Jasną Górę. Wreszcie po trzech latach odosobnienia Prymas Stefan Wyszyński, gorąco witany przez tłumy, powrócił do Pałacu Prymasowskiego w Warszawie.

„Soli Deo” (Samemu Bogu) to słowa, któ- ➡ str. 6

Kącik poezji

Powroty

Panie oddaliłem się
i zająłem swoim sprawami
Skruszony powracam.

Dziękuję,
że nie odwróciłeś się ode mnie.

Za to, że czekałeś cierpliwie.
Dziękuję za błogosławieństwa
minionych dni, miesięcy, lat.

Przede wszystkim za to,
że przejrzałem.

Barbara Górniok

Słowa o Matce - z okazji Dnia Matki...

Matka to dar od Boga, który kocha i kochać nas będzie.
Matka to bezcenny skarb, który strzec trzeba w nocy i we
dnie. Matka to na ranę plaster, kiedy jest nam smutno i źle.
Matka to też czasem ster, który pilnuje byś nie zatopił się.
Matka to wiara w nas, kiedy zwątpienia mam dni. Matka nam
nadzieję da, kiedy straszne mamy sny. Matkę tylko jedną
masz, więc broń jej i kochaj co sił, Bo kiedy przyjdą gorsze
dni, tylko Ona naprawdę pomoże Ci.

*Byłaś przy mnie zawsze, gdy mnie usypiałaś. Pamię-
tasz? Właśnie wtedy przy łóżku bajki matczynym gestem czy-
tałaś. Byłaś w zdrowiu i w chorobie, w szczęściu i cierpieniu.
Nie szczędziłaś słów uznania dla mnie, nawet gdy dla innych
pozostawałam w cieniu. Ty piosenki mi śpiewałaś, gdy do-
skwierał mały smutek. Pięknych barw życiu przydawałaś.
Uczyłaś, że należy mówić bez ogródek. Nauczyłaś otwartości
by mi w życiu łatwiej było. Za to wszystko w tym szczególnym
dniu pięknie chcę Ci podziękować, Kochana Mamo.*

DYŻURY SPOWIEDNIKÓW W TYM TYGODNIU

Dzień tygodnia 9.00 - 11.00

poniedziałek	Dominikanie
wtorek	ks. T. Serwotka
środa	o. Brunon OFM
czwartek	ks. J. Froelich
piątek	ks. W. Bajger
sobota	ks. P. Hoffmann

Dzień tygodnia 15.00 - 17.00

poniedziałek	Św. Klemens
wtorek	Pasjoniści
środa	Dominikanie
czwartek	Pasjoniści
piątek	Salezianie
sobota	XXX

Z życia parafii



• W niedzielę, 17 maja na Mszy św. o godz. 9⁰⁰ grupa 29 dzieci po raz pierwszy przyjęła do swoich serc Pana Jezusa. Jako podziękowanie za przygotowanie do tej WAŻNEJ CHWILI rodzice tych dzieci podarowały Parafii nowy, pięknie brzmiący gong. Po południu dzieci wraz z rodzicami i innymi gośćmi uczestniczyły w nabożeństwie, podczas którego dziękowały kapłanom - ks. prob. Antoniemu, ks. Wojciechowi oraz swoim rodzicom za to, że mogły przyjąć Pana Jezusa. Przy wystawionym Najświętszym Sakramencie został odmówiona Litania Loretańska, po czym dzieci otrzymały poświęcone chwilę wcześniej pamiątkowe obrazki. Następnie na dziedzińcu kościelnym ustawiły się do pamiątkowego zdjęcia.

• W tym dniu kazania głosił Ksiądz Proboszcz, a kolektka była na potrzeby parafii.

• Dzieci w ciągu *białego tygodnia* uczestniczyły w wieczornej Eucharystii. W środę, nawiązując do słów Pana Jezusa z Ewangelii - *Uświęć ich w prawdzie. Słowo Twoje jest prawdą* wszystkie dzieci pierwszokomunijne otrzymały od Księdza Proboszcza pamiątkowe (z dedykacją i podpisem) książeczki Ewangelii, aby czytając je, z nich czerpały prawdę.

• W środę, mimo padające deszczu i zimna, ks. Zenon zaprosił na nabożeństwo majowe u stóp kapliczki na skalicy. Odbyło się po wieczornej Mszy św.

KWIATKI PAPIEŻA FRANCISZKA

Czy wiecie, że?...

Papież Franciszek napisał:

„Bóg zawsze na nas czeka, zawsze nas rozumie, zawsze przebacza”.

JUBILACI TYGODNIA

Jerzy Stasiak
Danuta Kopczyńska

Krystyna Połowczuk
Emilia Podzorny
Jerzy Bala
Janusz Grzybczyk
Juliusz Buczny
Irena Lorek
Janina Cieślak
Zbigniew Kostyło
Ewa Cieśla

Małgorzata Myrmus
Zbigniew Hajek
Alina Szkliniarz

Anna Trybalska
Tadeusz Chabrowski

Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego
zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem
Najśw. Maryi Panny oraz radości i spokoju.

POSŁUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO NAS JEZUS...

Kiedyś z ciekawością przysłuchiwałam się rozmowie dzieci, które rozmawiały o tym, co jest najważniejsze w życiu. Słyszałam różne głosy: jedni mówili, że najważniejsze jest, by jak najlepiej uczyć się w szkole, inni, że bardzo lubią się bawić z koleżankami i kolegami - to jest dla nich bardzo ważne. Ktoś powiedział, że najważniejsza jest dla niego rodzina – tata, mama, rodzeństwo, a także babcia, dziadek, wujek, ciocia i kuzyni. Jeden chłopiec, który był chorowity, mówił, że dla niego najważniejsze jest być zdrowym. Słyszałam dziewczynkę, która powiedziała: dla mnie najważniejsze jest życie z Jezusem, trzymanie Go codziennie za rękę.

Co jest najważniejsze w życiu i dlaczego?

Ewangelia opowiada historię zmartwychwstania Pana Jezusa.

Wczesnym niedzielnym rankiem Maria Magdalena zobaczyła, że olbrzymi kamień, który zamykał wejście do grobu Pana Jezusa jest odwalony. Zaniepokoiła się tym i zaraz pobiegła powiedzieć o tym innym uczniom Pana Jezusa. Jak czytamy w Ewangelii do grobu przybiegli Piotr z Janem. W grobie nie było ciała Pana Jezusa. Piotr zobaczył tam tylko leżący materiał, w który był owinięty Pan Jezus – takie duże prześcieradło oraz chustę jaka owijała Jego głowę. Co ciekawe, chusta nie leżała razem z płótnami, ale była starannie złożona i położona obok. Wyglądało to tak, jakby Pan Jezus zdjął sam z siebie to wszystko, ułożył starannie i nie spiesząc się wyszedł. Dla uczniów był to wyraźny znak, że Pan Jezus zmartwychwstał. Jak dowiadujemy się w dalszej części Ewangelii Jezus przyszedł później do swoich uczniów, którzy zobaczyli, że On naprawdę zmartwychwstał i żyje.

To historia o zmartwychwstaniu uczy nas tego, co tak naprawdę jest najważniejsze w życiu.

W grobie Pana Jezusa zostały tylko płótna, w które owinięte było Jego ciało.

Ten szczegół historii mówi nam coś ciekawego. Otóż Pan Jezus przez to mówi, że powinniśmy zdjąć z siebie płótna, chustę, czyli to wszystko, wokół czego często kręci się nasze życie – nowa gra komputerowa, wyczekiwany wyjazd na ciekawą wycieczkę, staranie się o jak największą liczbę szóstek w szkole, aby być podziwianym jako najlepszy; zabawa z koleżanką i kolegą, martwienie się zepsutą zabawką...

Pan Jezus gdy zmartwychwstał pokazał nam, że śmierć jest tak naprawdę drzwiami do nieba. Przez tę śmierć kiedyś każdy z nas przejdzie jak przez bramę – do lepszego życia i świata. Bogactwo, powodzenie, podziwianie przez innych przestają być tak naprawdę ważne. Po przeciw nie weźmiemy tego ze sobą, musimy to zostawić jak płótna i chustę, które zostawił Pan Jezus.

Pan Jezus mówi do każdego z nas: pamiętaj o tym, że Ja jestem najważniejszy, nie przywiązuj się do tego, co jest nieważne. Zapraszam cię, abyś wybrał życie ze mną. Dzięki

temu będziesz szczęśliwym człowiekiem, bo życie ze mną to radość, zadowolenie, uśmiech, i to nawet wtedy gdy wokół jest smutno.

Dzięki temu, że Pan Jezus żyje, możemy rozmawiać z Nim w modlitwie i powierzać mu swoje problemy, spotykać się z Nim w sakramencie Komunii Świętej i wtedy, gdy czytamy Pismo Święte.

Pan Jezus żyje i jest tutaj z nami, jest z tobą w każdej chwili twojego życia. W naszych sercach możemy odczuwać Jego obecność. To tak, jakby trzymać Pana Jezusa za rękę i razem z Nim iść przez życie. Cieszymy się, bo Pan Jezus jest zawsze z nami.

Giustina

⇒ str. 5 re były dewizą biskupa Stefana Wyszyńskiego. Widnieją one na herbie pod tarczą Matki Bożej Jasno-górskiej nad liliami z lewej i głową św. Jana Chrzciciela na misie w polu prawym tarczy. Podwójny krzyż góruje nad tarczą. Wielowiekowa tradycja nakazywała wraz z sakrą biskupią przyjęcie herbu i dewizy.

Po zwiedzeniu i zakupach pamiątek zeszedliśmy do autokaru i ruszyliśmy dalej. Z upływem czasu niestety dobre drogi się skończyły i autokar kołysząc się na nierównościach, często po dość wąskich mostkach, zmierzał w stronę granicy z Ukrainą.

Okolica przepiękna - zielono, kwiatowo, żadnych koszmarnych ekranów zasłaniających widoki. Na poboczach łąny żółtych kaczeńców, błękitnych niezapominajek i innych białych polnych kwiatów. U nas niestety widok majowej ukwieconej łąki to przeszłość, bo wraz z trwającą od kilku lat epidemią wykaszania nastąpiła moda na ugór z walającą się po nim ściętą trawą, polnymi kwiatkami i posiekanymi śmieciami.

Po niewielkich perypetiach, bo jeden z mostów dojazdowych do paławskiego sanktuarium od ostatniej Niedzieli Palmowej stracił przejezdność dla dużych pojazdów. Oględziny butwiejącej konstrukcji nie wróżyły nic dobrego. Na szczęście nadjechał samochód osobowy i jeden z pasażerów zmierzających na Nieszpory zaoferował pomoc i pilotowanie autobusu okrężną drogą i innym dobrym mostem dotarliśmy na miejsce docelowe.

Po obiadokolacji i zakwaterowaniu w pokojach (tym razem 5. osobowych, ale wszystkie z łazienkami) część pielgrzymów (ci bardziej „padnięci”) poszła odpoczywać, a reszta wzięła udział w drugiej tego dnia Mszy św., ze swoimi intencjami.

Przepiękny zachód słońca za oknami obiecywał na jutrzejszą niedzielę lepszą pogodę niż dzisiejszego dnia (cdn.).

Stanisława Maria Stryczek

„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49].

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** pgd@klemens.beskidy.pl